

Śląska Biblioteka Publiczna

48922

1

0.

L. 1.



JAN NOWINA.

. . .

# Pod Grunwaldem.



❁ CENA 10 HALERZY. ❁

STANISŁAWÓW.

. .

—— Nakładem R. Jasielskiego. ——

1902.

Wielmożnemu Panu  
Radcy Rodowiczow  
prezydent

Autor i Wydawca  
RZ

J. Spierak



**Władysław Jagiełło.**

L. 1.

Czytanki polskie. ❀ ❀ ❀ ❀ ❀



JAN NOWINA.

. . .

# Pod Grunwaldem.



❀ CENA 10 HALERZY. ❀

STANISŁAWÓW.

. . .

—— Nakładem R. Jasielskiego. ——

1902.

48922

I



---

Drukiem J. Dankiewicza w Stanisławowie.

W dziejach Polski wiele jest pięknych i wspaniałych kart, ale nie ma chyba wspanialszej, jak o bitwie pod Grunwaldem. Zwano ją w Polsce „wielką wojną“; i rzeczywiście, choć krótko trwała, była ona wielką w całym tego słowa znaczeniu; zwycięstwo to bowiem odniesione nad Krzyżakami 15. lipca 1410 r., było zwycięstwem wieńczącym sprawę dobrą, — było tryumfem sprawiedliwości.

W czasie wypraw krzyżowych, w obronie Grobu św. i Ziemi św. przed muzułmanami, powstało w Palestynie, kilka zakonów rycerskich, dla obrony i pielęgnowania chorych i rannych pielgrzymów, tudzież dla walki z niewiernymi. Takim był i Zakon niemiecki, imienia Najśw. Maryi Panny, który powstał w r. 1190. Należeli doń sami Niemcy i dlatego nazywano go krótko niemieckim. Odznaką jego był noszony na żelaznej zbroi biały płaszcz, na którym był wy-

szyty czarny krzyż na piersiach po lewej stronie; stąd też przezwali go Polacy Zakonem krzyżackim lub Krzyżakami. Jakim więc sposobem dostali się Krzyżacy do Polski?

Na północy od granic Polski mieszkał naród Prusakami zwany, pogrążony w pogaństwie. Patron polski św. Wojciech, głosząc między nimi słowo Boże, położył 23. kwietnia 997 r., życie swoje w obronie Wiary św. Ci Prusacy napadali ustawicznie Mazowsze, jedną z dzielnic Polski, pustosząc kraj, paląc wsie i mordując lud bezbronny albo uprowadzając w straszną niewolę.

Walczyli przeciw nim królowie i książęta polscy, ale trudne to było zadanie i trudne z nimi zapasy.

Mazowiecki książę Konrad więc, brat znanego księcia Leszka Białego, nie mogąc dać sobie rady z podstępnyimi Prusakami, wysłał posłów do wielkiego mistrza Krzyżaków z wezwaniem o pomoc, ofiarując im za to ziemię chełmińską i lobawską w Polsce. Zakon upewniwszy się w posiadaniu tych ziem, nie tylko u Konrada, ale i u cesarza niemieckiego, a nawet u Ojca św. — zjechał w ogromnej liczbie do swojej nowej posiadłości i wnet na nich obronne twierdze budować zaczął.

Było to w roku 1225.

Przez dwa wieki prawie, walczyli Krzyżacy nie tylko przeciw Prusakom i pogańskim jeszcze wówczas Litwinom, ale w bucie swojej wpadali nawet w granice Polski i zabrali bezprawnie ziemię dobrzyńską.

Miała wówczas jednak Polska jeszcze jednego sąsiada, który podobnie jak Prusacy, wciąż ziemię polskie niepokoił, niszczył, — byli to Litwini; dzicy, nieokrzescani i w pogaństwie pogrążeni, nie zachowywali dobrych z Polską stosunków. Ale gdy Krzyżacy zaczęli coraz częściej napadać na Litwę, pod pozorem nawracania jej na wiarę chrześcijańską, niszczyć kraj, palić osady, mordować lub uprowadzać w niewolę biednych mieszkańców — musieli Litwini oglądać się za jakąś pomocą przeciw Zakonowi, który coraz groźniejszym się stawał, tembardziej iż ten, świeżo nową założył warownię w Malborgu, skąd w każdej chwili mógł na sąsiadów swoich uderzyć.

Panował wówczas w Polsce król Władysław Łokietek, a na Litwie ksiązę Gedymin. Celem zawarcia przyjaźni Polski z Litwą, ożenił król Władysław syna swojego, królewicza Kazimierza, z córką księcia Gedymina, księżniczką Aldoną,



która imię Anny na chrzcie św. otrzymała. Jako wiano przywiozła ks. Aldona za sobą 24.000 polskich jeńców, których Litwini różnemi czasy, wojując z Polską, pojмали!

Królewicz Kazimierz i księżniczka Aldona stali się więc pierwszą spójnią łączącą dwa sąsiednie narody.

Krzyżacy jednak chcąc bardziej jeszcze rozszerzyć swoje dzierżawy, wpadli niespodzianie w granice Polski i przez 2 miesiące plądrowali po całym kraju, a obłowiwszy się sporo i obciążeni zdobyczą wracali powoli do domu.

Łokietek zwoławszy na prędcę rycerstwo polskie, oburzone takim postępkom Zakonu, — uderzył z nienacka na wracających w tryumfie Krzyżaków pod Płowcami w r. 1331. — i tu straszną im zadał klęskę. Cały plac boju pokryły krzyżackie trupy, a niebo całe stada wron i kruków, szukających obfitego żeru.

Bitwa ta pod Płowcami nie zakończyła jednak walk z Krzyżakami.

Tymczasem umarł sędziwy król Władysław Łokietek, a po nim wstąpił na tron polski syn jego król Kazimierz Wielki, królem chłopków zwany. Ale ku wielkiemu swojemu i narodu strapieniu nie miał Kazimierz Wielki męskiego

potomstwa, a po śmierci jego w r. 1370 objął w Polsce rządy siostrzeniec jego Ludwik król węgierski.

Panując zaledwie 12 lat zostawił dwie córki, Maryę i Jadwigę. Młodziutka, bo zaledwie 14 lat licząca królewna Jadwiga została królową Polski. Kiedy królewna zasiadła na tronie polskim, oświadczyli przedstawiciele kraju, że naród polski ma prawo wybrać swej królowej małżonka, stosownie do potrzeb i korzyści kraju. Nie długo czekano — a zjawiło się na krakowskim zamku świetne poselstwo swadziebne.

Ów dzielny książę litewski Gedymin, teść Kazimierza Wielkiego zostawił był prócz księżniczki Aldony kilkoro jeszcze dzieci, a między nimi dwóch następców: Olgierda i Kiejstuta. Syn Kiejstuta, książę Witołd i syn Olgierda, Jagiełło, wielki książę litewski zajmują pierwszorzędne miejsca w dziejach Litwy.

Jagiełło książę szlachetny i ludzki, wysłał świetne poselstwo do Krakowa, z prośbą o rękę królewny Jadwigi — w zamian uroczyście się zobowiązując, przyjąć chrzest święty z całym swoim ludem i połączyć na zawsze Litwę z Polską. — Srogą walkę stoczyć musiała młodziutka Jadwiga; będąc bowiem już zaręczoną Wilhel-

mowi, księciu austryackiemu nie mogła ręki ofiarować Jagielle. — Lecz obowiązek i miłość ojczyzny zwyciężyły !

Wnuczka Piastów stargała węzeł, łączący ją z księciem Wilhelmem, i oddała rękę wnukowi Gedymina, Jagielle.

W zamian za tę wielką ofiarę Jadwigi, przyjął cały naród litewski wiarę katolicką, runęły pogańskie świątynie, a krzyż, znak zbawienia, zabłysnął na Litwie. Z wrogów, stali się przyjaciółmi, a oba narody podawszy sobie dłoń bratnią, mogły już śmiało stawić czoło wrogiemu krzyżactwu. A jaką to było dla Polski chlubą, że Litwa — z którą Zakon krzyżacki lat tyle na próżno walczył, niszczył, a nawrócić nie mógł, — teraz dobrowolnie z rąk Polski chrzest przyjęła.

W r. 1386 odbyły się w Krakowie trzy uroczystości: chrzest księcia Jagiełły, któremu nadano imię Władysława, zaślubiny jego z królową Jadwigą, a wreszcie uroczysta na króla polskiego koronacja.

Ale Krzyżacy w pracy swojej nie ustawali. Choć Litwini przyjęli chrzest św. Krzyżacy ciągle przecież spokoju Litwie nie dali, a nawet lesistą Żmudź zagarnęli, — a i na Polskę ude-

rzyli; Ten krok ich jednak bezprawny, stał się ich zgubą.

Nad graniczną rzeką Notecią, leżała polska warownia Drezdenko; Krzyżacy zabrali ją podstępnie. Król Władysław Jagiełło na wieść o tem nowem, strasznem bezprawiu krzyknął gniewnie:

„Chyba nie byłbym królem polskim, gdyby Krzyżacy nie musieli mi wrócić Drezdenka!“

I tak zapalała się jedna iskra po drugiej, aż buchnęła wielkim płomieniem „wielka wojna“. — Niedługo bowiem trzeba było czekać na nowe krzyżackie bezprawia. Krzyżacy, jakby na urągowisko, zagarnęli drugą warownię polską nad Notecią — Santok!

Nikt już teraz nie wątpił, że straszna wojna wybuchnie lada chwila. Wielki mistrz krzyżacki Ulryk Jungingen zrozumiał dobrze, że wojna z Polską i Litwą razem, zbyt trudną będzie. Zadaniem więc jego teraz było rozerwać ten związek...

Pochlebstwami i obietnicami chcieli Krzyżacy ująć Witołda, a nawet do bratniej podżegać go wojny. Lecz nadaremnie; — Witołd jasno przewidział plany Krzyżaków i tem silniej trwał przy Jagiellu.

Krzyżacy w złości swej, zaczęli teraz coraz bardziej dokuczać i Polsce i Litwie. To zagarnęli 20 statków na Wiśle, napełnionych zbożem, a wysłanych przez Jagiełłę dla głodnych Litwinów, kupców litewskich napadali na drodze i wymordowali okrutnie, a poddanych swych Żmudzinów, prześladowaniem okrutnem, przyprowadzili do rozpacz i powstania.

Stosunki z Krzyżakami zaostrzały się coraz bardziej — i powoli gotowano się z obu stron do walki ostatecznej, rozstrzygającej.

Ponieważ Zakon krzyżacki był zbyt wielką potęgą, przeto oglądnał się i Jagiełło za sprzymierzeńcami. Chan tatarski miał stawić 30.000 tatarskich wojowników, nadto najęto kilka hufców zaciężnych złożonych przeważnie z Czechów i Morawian.

Na dwóch naradach z panami polskimi i litewskimi ułożono plan przyszłej wojny. Celem ułatwienia przepraw wojsk, zbudowano na Wiśle olbrzymi most promowy. Przez całą zimę polował król Władysław z dworem swoim w puszczach na Litwie i w Polsce. Wielka moc żubrów i łosiów padała na tych polowaniach, mięso z tej zwierzyny solono i chowano w bardzo wielkie beczki, ładowano

je potem na statki i wysłano na skład do Płocka.

Przygotowali się do wojny Polacy, ale i Krzyżacy nie zaniedbali tego uczynić. Przedewszystkiem ze wszystkich krajów niemieckich ściągali posiłki. Wszystkie obronne twierdze i zamki wzmocnili i zbrojnym rycerstwem obsadzili Krzyżacy. Twierdzę Malborg główną siedzibę wielkiego mistrza, tak obwarowali i zaopatrzyli w broń, w armaty niedawno wynalezione i w zapasy żywności, że choćby najdłuższego oblężenia obawiać się nie potrzebowali.

Chwila zbrojnego starcia zbliżała się coraz szybciej. Rozejm na czas krótki zawarty, kończył się dniem św. Jana.

Król Jagiełło prowadził więc rycerstwo swoje dość powoli, aby z chwilą upłynięcia rozejmu stanąć już na granicy. Wśród skwaru lipcowego, przeprowiły się wojska polskie liczące 100.000 rycerzy z łatwością po owym moście promowym na Wiśle, i stanęły z rozwiniętymi chorągwiami na ziemi pruskiej.

Całe wojsko, jakby jeden mąż, przystąpiło do spowiedzi i komunii świętej; a tak wszyscy rycerze oczyszczeni z grzechów, szczęśliwi, z modlitwą na uściech czekali śmierci lub zwycięstwa.

Wojsko polskie ruszyło dalej i czternastego lipca rozłożono obóz pod Dąbrownem, ażeby tam noc przebyć.

A straszna to była noc! — Całe niebo pokryły gęste, czarne chmury, grzmoty huczały groźnie, — od czasu do czasu uderzał piorun ze strasznym łoskotem. Burza ta, była niejako przygrywką do strasznej burzy ludzkiej, którą się miała zerwać nazajutrz na polach grunwaldzkich.

O świcie **15. lipca** dał król rozkaz do dalszego pochodu, a uszedłszy ze dwie mile, stanęło wojsko polskie o pół mili drogi od wsi Grunwaldu. Okolica była lesista; w miejscu, w którym stanęli urywał się las, a dalej ciągnęła się płaszczyna pełna łąk i łąnów porośniętych zbożem. Z prawej i z lewej strony oblewały to miejsce dwa jeziora. Tu zakładali rycerze polscy obóz, a na wzgórku nad jeziorem ustawili kaplicę obozową.

Podczas tych przygotowań obozowych, zbliżyły się niespodzianie zastępy krzyżackie. Na widok nieprzyjaciela dreszcz niecierpliwości wstrząsnął wojskiem polskim.

Król Władysław Jagiełło, wydawszy rozkazy do pogotowia w razie bitwy, udał się do



kaplicy obozowej i tu pogrążył się w modlitwie. Wielki książę Witołd uszykował tymczasem wojska, rozdzieliwszy je na trzy wielkie oddziały. Pierwszy z tych oddziałów składali Litwini, Rusini i Tatarzy, — pod dowództwem księcia Witołda. Drugi oddział składał się z rycerstwa polskiego, a trzeci tworzyły zaciężne rotty czeskie, oba pod dowództwem Zyndrama z Maszkowic.

Krzyżacy sprawniejsi i lepiej wyćwiczeni w obrotach wojennych, wcześniej od wojska polskiego, ustawili swój szyk bojowy, chociaż byli zmęczeni marszem od północy do rana.

Zwolna wysunęły się hufce litewskie i polskie na dolinę, Witołd przelatywał z jednego skrzydła na drugie, Zyndram porządkował chorągwie czeskie i polskie, — czekano tylko na hasło do bitwy.

Tymczasem król skończywszy nabożeństwo i przywdziawszy zbroję zwykłą, bez wszelkich odznak, przemówił do rycerstwa, wydał hasła „Kraków i Wilno“ i stanął z nielicznym orszakiem na pagórku, skąd na całe pobojuwisko rozległy przedstawiał się widok.

W tej chwili odezwały się trąby od strony krzyżackiej i przed szeregami polskimi pojawiło się dwóch heroldów. Obaj nieśli dwa obna-



żone miecze i stanąwszy przed królem złożyli mu ukłon, poczem jeden z nich tak przemówił: „Królu, oto nasz mistrz Ulryk przysyła Tobie i bratu Twemu dwa miecze na znak wezwania do bitwy i rzec ci kazał, żebyś się nie chował między gaje i lasy, żebyś śmieiej działał, a jeśli masz za małe pole do walki, mistrz cokolwiek ci się ustąpi, bylebyś bitwy nie zwlekał“. Jakoż równocześnie prawie spostrzeżono ruch w wojsku krzyżackiem, które ustępować zaczęło.

Król nie zdradził słowami oburzenia na to zuchwalstwo, sięgnął po dar i odpowiedział z godnością: „Mam ja dosyć mieczy, ale i te się zdadzą na naszą obronę; ufam, że Bóg mnie i ludowi memu pomoże. Miejsca bitwy oznaczyć nie możemy, gdyż Bóg jedynie zna i wytyka plac boju. On go wam i nam już oznaczył,“ — i kazał heroldów zatrzymać pod strażą. —

Tak więc nadeszła chwila stanowcza!

Król Władysław przystąpił raz jeszcze do spowiedzi, poczem przybrał się w bogatą, błyszczącą zbroję, dosiadł cisawego wierzchowca i wyjechawszy na pobliski wzgórek, dał gromkiem głosem hasło do boju.

Nareszcie o 3. g. z południa zagrzmiały trąby bojowe, tysiące piersi zanuciło staropolską pieśń :

„Bogarodzica Dziewica,  
Bogiem wślawiona Maryja!”

Litwa, Ruś i Tatarzy ruszyli najpierw do boju. Naprzeciw nim jak wichher zerwali się Krzyżacy. Przez całą godzinę wrzała zacięta walka, wreszcie zaczął przemagać nieprzyjaciel, rozluźniły się szeregi, powstał strach paniczny i mimo nawoływań Witolda całe prawe skrzydło w beładnej pierzchnęło acieczce. Tylko trzy ruskie chorągwie smoleńskie, jakkolwiek przez Krzyżaków zewsząd otoczone, otworzyły sobie drogę orężem i połączyły się z hufcami polskimi. Ale i tu pogrom Litwy sprawił przygnębiające wrażenie, chorągiew św. Jerzego, pod którą walczyli sami Czesi i Morawianie, ustąpiła z pola bitwy, chroniąc się w zarośla, a przerażone rycerstwo krakowskie ujrzało padający w zamieszaniu sztandar królewski z orłem białym. Równocześnie po szeregach krzyżackich zabrzmiała pieśń zwycięska „Christ ist erstanden“ i zdawało się przez chwilę, że przed tą falą żelaznego rycerstwa krzyżackiego rozprysną się ze szczerem, zachwiane hufce polskie.

W tej ciężkiej dla wojska polskiego chwili, na czystym lazurze nieba, wśród złotych promieni słońca ukazała się oczom wszystkich po-

stać cudowna, w szaty złociste przybrana, z długą brodą, w biskupiej infule na głowie, otoczonej promieniami, z pastorałem w ręku. Postać ta cudowna zawisała nad walczącą Polską, Litwą i Rusią, błogosławiąc te trzy bratnie narody, w bitwie o wspólną sprawę złączone. Świętym tym, był patron ojczyzny naszej, święty Stanisław, biskup krakowski.

Znikło powoli cudowne te objawienie, ale zagrzone niem rycerstwo z podwójną walecznością rzuciło się do boju.

Z wściekłością rzuciło się rycerstwo w samą gąszcz nieprzyjacielskiego wojska i po krwawej, zaciętej walce wzniosła się na nowo chorągiew królewska, — Krzyżakom serce upadać zaczęło. Spostrzegł wielki mistrz to wahanie się swoich i porwawszy 17 chorągwi, rzucił się całym pędem na nieprzyjaciela. Nagle w pośrodku tego świetnego zastępu wysunął się na bułanym koniu Dypold Kökeritz z Łużyc, białym przyodziany kaftanem, i wywijając kopią skierował się wprost ku orszakowi królewskiemu. Była chwila dla Jagiełły krytyczna. — Jagiełło odparł wprawdzie natarcie, ale obok stojący Zbigniew Oleśnicki zważył z konia jednym uderzeniem złamanego drzewca zuchwałego śmiałka.

Wielki mistrz na czele 17 chorągwi nie mógł wykonać śmiałego ataku z należytą szybkością. Ciężka bowiem jazda krzyżacka, postępując po gruncie nierównym, potrzebowała za wiele czasu, aby oskrzydlić chorągwie polskie — a tymczasem zwróciły się chorągwie polskie na prawo i uderzyły z zapalem na zbliżających się Krzyżaków.

Rozpoczął się śmiertelny bój; Krzyżacy stali zrazu twardo, ale otoczeni przez nadbiegające zewsząd hufce polskie, cięci ze wszystkich stron mieczami, ulegli wreszcie liczebnej przewadze. Szczęśliwie uszły z pola pierwsze chorągwie chełmińskie, reszta, ściśnięta żelaznym pierścieniem, ginęła pod mieczami polskimi, albo rzucając oręż, błagała o życie. Klęska Krzyżaków była zupełna. zniesiono ze szczerem owych 17 chorągwi, w ogólnem zamieszaniu zginął wielki mistrz Ulryk Jungingen, obok niego padli najznakomitsi dygnitarze zakonni, a straszliwy ten widok dał hasło do ogólnej ucieczki.

Bitwa skończyła się nad zachodem słońca, którego ostatnie promienie oświecały straszne pobojuwisko.

Na placu boju padło około 40.000 krzyżackiego wojska, a prawie drugie tyle dostało

się do niewoli, a między tymi kilkuset samej starszyny! Wszystkie chorągwie, — a było ich 51 — i obóz cały, dostały się w ręce Polaków.

Król Władysław zmęczony całodziennem wyęczeniem, zachrypnięty od częstego nawoływania, spoczął pod jakimś drzewem, gdzie mu podano pierwszy w dniu tym posiłek. Tak jak król, tak i całe wojsko opadło ze zmęczenia, z głodu i z pragnienia, a jednak mimo to pościg za nieprzyjacielem trwał do późnej nocy i dopiero zapadająca ciemność i deszcz rześisty położyły koniec zapamiętałej walce.

Zapłakał Jagiełło nad losem przeciwnika, ciało wielkiego mistrza przyodziane w purpurę odesłał do Malborka. Na miejscu, gdzie zginął Ulryk Jungingen, postawiono później kaplicę, której szczątki do dnia dzisiejszego jeszcze istnieją.

Tak skończył się pierwszy akt wielkiego dramatu historycznego. Potęga zakonu, ciężąca przez dwa wieki prawie żelazną ręką na karkach polskich i litewskich, została na polach grunwaldzkich zupełnie złamaną.

\*

\*

\*

Nie rozmiary klęski, nie liczba poległych lub wziętych do niewoli Krzyżaków, ale sam fakt, że w otwartem polu żelazne zastępy Zakonu uległy połączonym siłom Polski, Litwy i Rusi, nadaje bitwie grunwaldzkiej olbrzymie znaczenie.

Węzły łączące te 3 bratnie narody zacieśniały się odtąd coraz bardziej, unia horodelska z r. 1413, lubelska z r. 1569 wymownym tego są wyrazem. Ale zgodą potężni i groźni Polacy, Litwini i Rusini, stali się postrachem sąsiadów. Ci jednak nie zaniechali żadnej sposobności, by stosunek ten piękny i wzniosły, by zgodę tę rozerwać, — aby następnie nad nimi zapanować.

Z rozbiorami Polski, upadła Litwa, Ruś dostała się w moc Moskali, którzy wydarli jej mowę i religię. Polska chętnie im podawała dłoń, chętnie za nich krew przelewała, walcząc „za naszą i waszą wolność“!

Niestety, — niezgodni, razem wolność stracili, — a nawet stali się igraszką w rękę przemocy.

Dziś gdy siła brutalna i przemoc germańska jawną nam wojnę wytacza, używając wszelkich godziwych i niegodziwych, ludzkich i nie-ludzkich sposobów, byle naród polski złamać, zniszczyć, a nawet wytepić „ausrotten“ — pa-

miętać powinniśmy, iż była już chwila, w której  
buta krzyżacka odpowiedną otrzymała naukę,  
pamiętać powinniśmy, żeśmy tego wspólnymi  
ramiony dokonali.

Łączmy się więc, zbliźmy się, — a ufni,  
iż i nam kiedyś znowu może Opatrzność „wy-  
tknie plac boju“, — gdzie sprawiedliwość odnie-  
sie zwycięztwo, — zawołać możemy:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000762897



I 48922

